

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. dzienne „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
oestę w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Kopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 grudnia.

Z takim naciskiem urgowaną przez Niemców odpowiedź na interpelację Plenera, dał wczoraj hr. Taaffe w imieniu gabinetu. Odpowiedź tę, po daną wczoraj w pewnym streszczeniu telegraficznem, ogłaszamy dziś w całości. Śmiało można powiedzieć, iż cały parlament wycekiwał z niezwykłą ciekawością tej odpowiedzi. Gdy stało się już publiczną tajemnicą, że hr. Taaffe we wtorek odpowie na interpelację, przeto wcześniej już zebrał się bardzo licznie posłowie, a galerie były również szalenie zapelnione. W łóży Izby panów zasiadli: baron Ziemiałkowski, baron Königswarter, Najj. Panu zasadiłszy zmian konstytucyjny i po stawionej z tem w związku koronacji królewskiej. Dla Czechów zaś jest odpowiedź hr. Taaffego o tyle przychylną, iż rząd w aspiracjach ich nie widzi żadnych zagrażających podstawom państwa, iż w zasadzie, powołując się na precedens z r. 1867 i 1873, zmiany konstytucyj, naturalnie zgodne z dobrem państwa, uważa za dopuszczalne, i że tylko wśród obecnej sytuacji politycznej, wymagającej spokoju wewnętrznego, nie może doradzać wszczynania walk konstytucyjnych. Zasadił przeto rząd Czechów, iż nie odrzuca. Staro-czechom, którzy wnieśli ułomowywane przejście do porządku dziennego nad wnioskami Gregora, schlebła specjalnie jeden ustęp odpowiedzi Taaffego, w którym rząd stwierdza ich słuszny i patriotyczny pogląd na ogólną sytuację.

Z odpowiedzi hr. Taaffego dalej wynika, iż rząd stoi zawsze na stanowisku równoprawienia i odporne nie zachowa się wobec zgodnych z konstytucją żądań, podniesionych przez którąkolwiek narodowość lub którykolwiek kraj. Plener zapytywał wprawdzie tylko, czy rząd zachowywać się będzie nadal odporne wobec żądań Niemców w Czechach. Hr. Taaffe nie ograniczył się jednak tylko do kazania, iż rząd nie zachowywał się i nie zachowuje odporne wobec żądań Niemców w Czechach, ale dodał równocześnie wzmiankę, iż z równą pieczołowitością i w równej mierze stara się także o zaspokojenie uprawnionych żądań zarówno Niemców, jak Czechów. Do wnoszenia tych żądań, do ich popierania i bronięcia, wskazał hr. Taaffe Niemcom w krótkiej odpowiedzi po dwakroć z naciskiem jedno pole tj. sejm, nie pochwalając tem samem abstencji. W sejmie powinni oni byli wnieść swoje wątpliwości przeciw uchwałom czeskim, a i na przyszłość przez rozpisanie nowych wyborów mogą ich nowi posłowie bronić swoich praw w sejmie. Do tej rady Niemcy niewątpliwie się nie zastosują, i oć już na zgromadzeniu mężów zaufania w Pradze dalsza abstencja została faktycznie postanowiona. Większość Izby nie dopuściła dyskusji nad odpowiedzią rządu, ale już dziś oświadcza „N. fr. Presse“, iż posłowie niemieccy znajdują sposobność do poddania należytej krytyce odpowiedzi ministerstwa. Organ ten zaznacza dalej, iż odpowiedź rządu była, jak się zdaje, z zamiarem tak złożoną, aby nie mogła ani prawicy, ani

lewicy zupełnie zadowolnić, i aby każda partya poczuła się niezadowoloniem swych przeciwników. Zasadnicze jednak następstwo — dodaje „N. fr. Presse“ — dla czeskiego prawa państwowego musi w ciągłym niepokoju utrzymywać Niemców i ich zwolenników.

W ostatnich dniach przyjmował ks. Bismarck u siebie różne osoby. Stawił się tam najpierw sekretarz ministerstwa sprawiedliwości p. Oehlschläger. Zaraz po jego wyjeździe zjawił się książę Hohenzollern, namiestnik Alzacji i Lotaryngii a później nieco pomecznik Giese, dawny urzędnik niemieckiego wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia.

Dzienniki niemieckie przypisują największe znaczenia wizycie Oehlschlägera, ponieważ z nim kanclerz omawiał sprawę ustawy anti-socjalistycznej. Jak słychać, ma zaraz po zebraniu się parlamentu po świętach odczytaną zostać deklaracja Rady zwiazkowej, że się rządy bez prawa wydawania obywateli nie mogą. Pannę jednak przekonanie, że jeśli tylko parlament oświadczy się na pełnem posiedzeniu za zdaniem swej komisji, która wykluczenie paragrafu expatriacyjnego doradza, zastępuje się w końcu i Rada zwiazkowa do wynikającej zjad konieczności.

Znaczną część konserwatywnych oświadczyła, że do warunków kartelowych zastosuje się tylko w takim razie, jeśli się narodowo liberalni zobowiążą wyraźnie do popierania kandydatów Hammersteina, Kleista, Stoeckera i Puttkammera w miejscach, gdzie ich komitet ich stronniectwa na kandydatów postawi. Żądania te wywołują w kołach narodowo-liberalnych wielkie niezadowolenie.

Pisma opozycyjne włoskie zarzucają ministrowi finansów, że w exposé finansowem zataił użytek w dochodach w kwocie 11 milionów, że przeto i deficyt o tyle więcej milionów wynosi, a zapewnienia jego, że się z czasem bez podniesienia podatków dadzą obie strony budżetu wyrównać, poczytały jedynie można za czczy frazes, tem bardziej, że sam minister dodał, „jeśli nowe żądania nie zmieniają rzeczy w tej mierze“ a nowe wymagania ze strony rządu można już dziś przewidzieć.

Journal de St. Petersburg wyraża swe zdanie, że prasa austro-węgierska zaczyna tak silnie Szwabów o kwestie czyste finansowe, albo o czyny braterskie miłosierdzia, za jakie poczytały należy przyjęcie wyhodzonych czarnogórskich do kraju, których wydalić tem trudniej było, że wcale pieniędzy na opędzenie kosztów powrotu nie mieli. Dnia 17 b. m. odbyło się w Rydze pierwsze posiedzenie rady miejskiej, na którym dyskusja prowadzona była w myśl najświeższych rozporządzeń po rosyjsku. Burmistrz Ottingen i znaczna ilość niemieckich radców miejskich prosili o zwolnienie ich od przyjętych obowiązków.

Rekonstrukcja gabinetu hiszpańskiego ma się odbyć w czasie świąt na podstawie zgody z resztą odcieni liberalnych i z gronem generała Lopez Dominguez. Z dotychczasowych ministrów zatrzymał Sagasta tylko najwybitniejszy, którym są margr. Vega de Armijo i Berceira, ministerstwo wojny ma, jak mówią, objąć jen. Bermudez Reina. Skoro gabinet zapewni sobie stanowczą większość w Izbie postara się o to, aby jak najspieszniej uchwalonym został budżet na rok 1890 i projekt nowej ustawy wyborczej, która dalsze losy ministerstwa ma ustalić.

dzi on ze Szlaska anstryackiego, gdzie kiedyś podobno Kromicki posiadali ogromne nadania. — W Rzymie rozpowiadał, że jego rodzina nosiła jeszcze w XV wieku tytuł hrabiowski — i zapisywał się w hotelach „graf von Kromicki.“ Gdyby nie czarne małe oczka, świecące, jak dwa ziarnka upalanej kawy i takąż czupryna, wyglądałby jak człowiek wycięty ze skórki od sera po obiedzie, bo ma cerę takiego właśnie koloru. Przeto podobny jest do trupiej głowy. We mnie budził prostrną fizyczny wstręt. Fil jak mi to popsuł Anielkę. Wiem doskonale, że ona za Kromickiego i jego zamiary nie może odpowiadać, ale jednak popsuło mi to ją bardzo.

Nie rozumiem, dlaczego matka jej opowiadała mi o tem tak oburznie, bo jeśli to miało być dla mnie ostrzegą, to zupełnie chybiło celu. Ona ma swoje ogromne przemyślenia, ta pani P., skoro potrafiła dać sobie rady z tyloma kłopotami i jeszcze wychować tak córkę, ale jest nieczarna i nudna ze swoimi migrenami i makaronizmami.

— Ja przynajmniej — mówiła mi — że byłam za tem. Czasem upadam pod brzemieniem kłopotów — ja jestem kobieta, która się na interesach nie zna, a która, jeśli je trochę poznała, to kośćtem sił, zdrowia i dlatego, że chodziło o dziecko. Kromicki jest bardzo obrotowy: On ma ogromne interesa w Odesie i robi jakieś dostawy i jakieś spekulacje na nacie w Baku — que sais-je! Ale to ma podobno przeszkadza, że nie jest tutaj przydatny. O toż myślałam sobie, że gdyby się ożenił, toby oczyścił majątek Anielki, a zarazem postarał się o zmianę poddaństwa z racy objęcia tego majątku.

— A Anielka? — spytałem zniecierpliwiony. — Anielka, widziałam, że niema do niego wielkiego podziwu, ale tak dobre dziecko! Przeto, w razie mojej śmierci, pozostałaby bez opieki, więc...

Nie wypytywałem dalej, bo maie to drażniło więcej, niż umiem powiedzieć i chociaż rozumiem, że jeśli małżeństwo nie doszło do skutku, to jedynie przez Anielkę, jednak mam jakiś żal do niej, że pozwoliła patrzeć na siebie takiej obrzy-

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 17 grudnia.

— Bez przesady cały Wiedeń jest chory; po-łowa chorych broni się, nie chce się kłaść do łóżka, ale to przedłuża tylko niemoc i dolegliwości. Wszelkie towarzyskie stosunki niezmiernie cierpią na tej epidemii, która nie jest niebezpieczna, ale jest nieznośna. Dobre, że parlament się kończy, bo z pewnością by tu wszyscy posłowie zaniemogli. Na święta zabiera z sobą pewnością dalszej akcyi ratunkowej dla Galicji, oraz dzisiejszą deklarację rządu. Na długie czasy będzie ta deklaracja przedmiotem gryzienia, komentowania; w Izbie wywołała szum i ciszę. Ale z innych sfer mam dzisiaj zajmujące uwagi, które wyjmuję z listu jednego z nabywców naszego listu:

Pour celui qui se donne le spectacle des choses humaines, jak mówi Montaigne, ciekawo to zaprawdę widok, jaki teraz przedstawiają Włochy. Miesiące temu jeszcze wszystkie dzienniki włoskie pały nienawiścią do Francji, podlegały wszystkim namistom przeciwko niej i wynosiły pod niebiosa potrojne przynięrze. Naraz te gniewy uci-chły, owszem, co tylko da się powiedzieć dobrego o Francji, głoszone jest na wysegi, a o potro-jnem przynięrze zachowują staranne milczenie. Przyczyną tej zmiany nie jest płonna i płucha nadzieja polepszenia stosunków handlowych z Francją; każde dziecko tu wie, że Francja będzie czekała 1892 r., jako stanowczego terminu, w którym cała swą handlową politykę na nowo urządzi. Ale Włochy od samego początku dlatego tylko przystąpiły do potrojnego przynięrze, że się spodziewali rychłej wojny i wielkiego obłowu. Nie rozumieli nimo (albo może wskutek wrodzonego machiawelizmu), że celem Bismarcka było zapewnić sobie spokoju i gwarancji całej Europy dla dokonanych przez Niemcy zdobyczy. Tak sześć rok po roku, przynosząc Włochom coraz to większe ciężary uzbrojenia, a nieprzynosząc tak niecierpliwie oczekiwaną i zapowiadanej wojny. Możemy zapewnić, że Cisi przed kilkoma miesiącami kategorycznie postawili w Friedrichsruhe pytanie, i dopiero po przewróceniu dobrych stosunków między Wilhelmem II i Anglią i po wizycie cara w Berlinie, katolicyzacja otrzymał od powiedź, że wojny nie będzie. Zjad cała zmiana w widzeniach dziennikarstwa włoskiego: usłu-chało ono na całej linii hasła do odwrotu... Poło-zenie Włoch jest bardzo krytyczne; finanse w okropnym stanie, o naprawie ekonomicznych stosunków z Francją ani myśleć; wystąpił z potrojnem przynięrze byłoby to skazać się na powszechną po-gardę i dać Bismarckowi powód do odnowienia swoich czułości dla Watykanu. W braku innego sposobu chcą pociąć trochę cegieł irredencji i tem pokazać, że i Włochy także niejedną mają strzałę i niejedną cięgiwę. Wszakże rozsądniejsi widzą do-brze całą niebezpieczeństwo gry tak fałszywej. Wola się pocieszać nadzieją, że nastąpi z kome-tności położenia powszechne rozbrojenie, i ten temat dyskretnie podnoszą. Ale stawać kwestję rozbrojenia jestto po prostu stawiać kwestję wojny w innej tylko formie. Bismarck im tej przyjemności nie zrobi.

Rada państwa.

Odpowiedź hr. Taaffego na interpelację Plenera.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos prezes ministrów hr. Taaffe i odpowiedział na znaną interpelację Plenera w te słowa:

Na posiedzeniu Wys. Izby deputowanych d. 3 grudnia b. r. wystosowali do mnie pp. deputowani Dr Plener i towarzysze interpelację i postawili w niej następujące dwa pytania:

1) Jakie stanowisko zajmuje rząd wobec prawnopañstwowych żądań, wyrażonych w uchwałach sejmiku czeskiego z 9 listopada b. r.; czy nie czuje się on zobowiązany do wystąpienia z całym naciskiem przeciw tym dążnościom zagrażającym podstawom państwa?

2) Czy rząd uważa jeszcze zawsze za rzecz dopuszczalną zachowywać się odporne wobec uprawnionych żądań Niemców w Czechach.

W odpowiedzi na te dwa zapytania mógłbym się wprawdzie ograniczyć do zaznaczenia, iż uchwała sejmiku czeskiego z 9 listopada b. r., przechodząca do porządku dziennego nad znanym wnioskami Dra Juliusza Gregora i towarzyszy, nie przedstawiała rządowi żadnego powodu do szczególnego określenia swego stanowiska. Mogłbym również wyrazić wątpliwość, czy osobom powołanym konstytucyjnie do współdziału w pracach sejmiku czeskiego nie przystoi przedkładać swoich prawnopañstwowych wątpliwości przeciw uchwałom tego sejmiku przedewszystkiem w sejmie samym, nie zaś na posiedzeniu reprezentacji państwa. (Bardzo słusznie po prawicy). Mimo to mam zaszczyt na postawione pytania odpowiedzieć co następuje:

O ile w uwagach poprzedzających uchwałę sejmiku krajowego z 9 listopada b. r. wyrażono tylko życzenie zmian istniejącej konstytucji, niema w tym żadnego powodu, aby uwagi te uważać za dążności, zagrażające podstawom państwa. Wszak ustawa konstytucyjna niejednokrotnie, a w szczególności w latach 1867 i 1873 doznała zmian, a i sejm czeski w tych właśnie uwagach wskazał na prawną t. j. konstytucyjną drogę.

Jeżeli przeto stwierdziliśmy, iż zmiany konstytucji na drodze prawnej, skoro tego wymaga i to dopuszcza dobro państwa, konstytucyjnie nie mogą być wykluczone, to jednak musi rząd otwarcie oświadczyć, iż obecnie interes państwa przedewszystkiem wymaga spokojnego rozwoju, dalej postępującego na zasadzie obowiązującej konstytucji i że obecna pora nie jest stosowną do traktowania kwestyj konstytucyjnych. Rząd przeto niema zamiaru proponować Jęgo Ces. Mości zasadniczych zmian konstytucji i postawionej z tem w związku koronacji królewskiej.

Nie mogę jednak przy tej sposobności nie wskazać z zadowoleniem na to, iż także sejm czeski w jednej z uwag poprzedzających jego uchwałę z 9 listopada, w słusznem i patriotycznym ocenieniu ogólnej sytuacji politycznej, dał wyraz temu samemu przekonaniu.

Na drugie pytanie zawarte w przedłożonej interpelacji mogę z całą stanowczością tylko to odpowiedzieć, iż rząd nie uważał nigdy za dopuszczalne i także tym razem nie uważa za rzecz dopuszczalną: zachowywać się odporne wobec pogodzić się dających z ogólnym interesem państwowym i zasadniczymi ustawami państwa żądań jakiegokolwiek szerepu w którymkolwiek kraju. Odnosi się to naturalnie także i do uprawnionych żądań Niemców w Czechach; aby uprawnionym żądaniom Niemców w Czechach zupełnie w równej mierze, jak uprawnionym żądaniom Czechów stało się zadość, jest to przedmiotem ciągłej pieczy rządu. (Brawo z prawicy).

O ile chodzi o poparcie żądań Niemców w sejmie czeskim, dana jest ku temu ponownie sposobność wszystkim kołom ludności przez ponowne rozpisanie wyborów. (Okłaski z prawicy; niepokój na lewicy).

Dop. Plener wnosi, aby nad odpowiedź prezesa gabinetu otwartą została dyskusja na następnem posiedzeniu.

W głosowaniu wniosek ten odrzucono 143 przeciw 114 głosom. Za wnioskiem Plenera głosowała lewica, klub Coroniniego, klub Trentino, Młodocześni i Lienbacher.

Następnie obradowała Izba przy bardzo słabym komplecie w dalszym ciągu nad ordynacją marnarską.

Ku końcowi posiedzenia zainterpelował deput. K. Świeży ministra oświaty o stan słowiańskiego szkolnictwa na Szląsku.

Dop. Kaiser i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy nie jest skłonny przy wydzierżawianiu myt na gościniec państwowych położyć kres faworyzowaniu jeneralnych dzierżawców i zapobiedz nieprawidłowościom, wynikającym z poddzierżawiania myt.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

P. Ludwik Ślaski, członek Izby panów, złożył już rok przeszło godność członka Izby panów a to z tego powodu, że dobra swa rycerskie Trzebiez, do których przywiązane jest prawo wyboru i wybieralności na członka Izby panów, odstąpił synowi swemu Ludwikowi. Wyboru zatem na członka Izby panów w miejsce p. Ludwika Ślaskiego z pięciu powiatów t. j. toruńskiego i innych powiatów były być już rozpisane, tymczasem mimo że rok ułupiał od chwili złożenia mandatu na członka Izby panów przez p. Ślaskiego, o wyborach ani słychać. Z Prus zachodnich wakuje oprócz tego jeszcze jedno czy nawet dwa krzesła w Izbie panów i co do tych również wybory nierozpisane.

Dotychczasowy dyrektor drugiego wydziału (szkoły ludowej), tajny radca de la Croix, mianowany został kierownikiem pierwszego wydziału (szkoły wyższej), jego zaś miejsce zajął tajny radca Dr Kügler. O politycznem znaczeniu tej zmiany pisze półrocznik „Magdeburger Ztg.“

„Pan de la Croix jest najstarszym z wszystkich wyższych urzędników ministerstwa oświecenia i jeszcze za ministerstwa Müllera powołany został na radcę referującego. Za ministra Müllera miał wielkie wpływy, z ministrem Falkiem i jego zasadami nie zgadzał się i został też z decernatu w oddziale dla spraw duchownych usunięty i był czynnym tylko w oddziale szkół i medycyny. Przez ministra Puttkammera znowu został przy-ciągnięty, a minister Gossler zamianował go, gdy okazało się potrzebnem utworzenie osobnego wydziału dla szkół ludowych — kierownikiem nowego wydziału. W swych politycznych i religijnych przekonaniach jest on daleko więcej konserwatywnym od dotychczasowego dyrektora Greiffa, któremu ten urząd powierzony został przez ministra Falka.“

Ministerstwo oświecenia przesłało wszystkim inspektorom szkolnym dziełko p. t. „Walka przeciwko ideom socjalistycznym, objaśniona ze stanowiska szkoły ludowej“, z której „Preuss. Lehrer-Ztg.“ wyjmuje następujący ustęp: „Widzimy już ludzi w szeregach socjalistycznych, których dawniej tam nie byłoby mogli znaleźć. Rzemieślnicy, niżsi urzędnicy, doktorzy wśzech nauk, literaci itp. — wszyscy, którzy się skarżą na zbyt niski zarobek, wszyscy niezadowoleni ze swego stanowiska towarzyskiego, składają się ku socjalizmowi. Na tę śliską drogę wepchnięta zostani również bez wątpienia z czasem część nauczycieli, ta furka, za którą się można było w danym razie schować, dodawała mi otuchy. Nazywam to poczęcie nędznem dlatego, że mi żadna inna odpowiedzialność, jak przed sobą samym, nie grozi, a siebie przecie nie oszukam. Zresztą czuję, że nie będę odpowiadał nawet przed sobą samym, bo zmysły prowadziły mnie zawsze, dokąd same chciały, a w stosunku do Anielki jestem zupełnie pod ich władzą. Czuję ustami jeszcze w tej chwili rozkoszne dotknięcie jej ręki — i to są pragnienia prostopoście bez granic. Prędzej później sam zatraśnie tę furkę, przez którą dziś jeszcze mógłbym uciec w pole. Ale czy istotnie mógłbym jeszcze? Tak, gdyby mi coś z zewnątrz pomogło.“

Tymczasem ona najwięcej kocha mnie. — Wszystko mnie popycha ku niej.

Dziś postawiłem sobie w ten sposób pytanie: „jeśli to rzecz niemiłosierna, dlaczego zwłoczę?“ Znalazłem taką odpowiedź: nie chcę, by mi cośkolwiek przepadło z tych wstrząsów, z tych drgnień, z tych wrażeń, z tego uroku, jaki mają niedomówione słowa, pytające spojrzenia, oczekiwania. Chcę mój romans wysnuć do końca. Zarzuciłem kobietom, że nad samo uczucie przekładają formy uczucia, a podobno i mnie chodzi o to, aby się wypełniły wszystkie. Ale gdy człowiek jest już starszy, to mu o takie rzeczy chodzi. Nieraz także już spostrzegłem, że przy pewnym stopniu wyfinanowania nerwowego my mężczyzai mamy kobiece charaktery. Ja obok tego jestem trochę epikurejczykiem w uczuciu.

Po rozmowie z Anielką, którą przytoczyłem poprzednio, wpadliśmy oboje w wysnienienie uposobienia. Wczorazem pomagałem jej wystrzygać abazury, bo przylem mogłem dotykać jej ręki i snu. Przeszkadzałem jej umyśle w tej robocie, ona rozbawiła się, jak dziecko i, udając dziecko, zwracała się czasem do ciotki, mówiąc tym jednostajnym a prędkim głosem, jakim skarzają się małe dziewczynki:

— Ciociu, Leon dokuca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(11) przez Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

D. 12 lutego.

Istne metamorfozy Owidiusza i na świecie i we mnie. Mróz żelaz, pogoda się skończyła, ciemności panują egipskie. Nie mogę lepiej opisać tego, co się dzieje na dworze, jak gdy powiem, że czas jest zgłny. Jednak to jest okropny klimat. W Rzymie, w czasie największej niepogody jeszcze dzie się raz na dzień pokaże się słońce; tu zaś od dwóch dni należałoby w pokojach lampy palić. Ta czarna i ciężka wilgoć przenika do myśli, maluje na czarno i zarazem przynęca. Na mnie działa to fatalnie. Ciotka z Chwastowskim kłóci się dziś więcej, niż kiedykolwiek. Chwastowski utrzymywał, że ciotka, nie pozwalając tknąć lasów, niszczy je, bo starodrzew marnieje — ciotka zaś odpowiada, że i bez jej pomocy dosyć u nas wycinają lasów — „ja się starzeję, niech się i las starzeje!“ — Przypomina mi to jednego szlachcica, który, mając duży majątek w najlepszych ziemiach, nie uprawiał nigdy więcej, jak tyle „co pies obczeka.“

„Ale mniejsza z tem! Ogromną przykręć wyrażała mi niechęć matka Anielki. Zaczęła mi dziś w oranteryi opowiadać z pewną macierzyńską, ale nieestetyczną chętelnością, jak o Anielkę starał się znajomy mój, Kromicki. Było mi tak, jakby mi ktoś drażnęł wyjmował zębem od widelca. Tak samo, jak owo błękitne światło rozczuliło mnie dla Anielki, choć nie było jej zastępcą, tak te zaloty Kromickiego ostudziły mnie dla niej, choć nie było jej winą. Te małpe Kromickiego, znam od lat kilku i nie lubię jej. Pocho-

diwej figurze, a zwłaszcza, że mogła się przez jedną sekundę wahać.

Dla mnie byłaby to kwestya nerwów! Zapomniałem tylko jednej rzeczy, że nie każdy ma takie nerwy, jak ja i że Kromicki, mimo swej bibula stej cery i mimo podobieństwa do trupiej głowy, uchodził między kobietami za przystojnego.

Ciekawym, co on za „afery“ robi. Zapomniałem się spytać, czy jest w Warszawie, choć może być, że jest, bo on tu podobno co zima przyjeżdża. Co do tych jego interesów, powiem tylko: mogą one być świetne, wątpliwe jednak, czy wspierają się na trwałej i niewzruszonej podstawie. Ja nie jestem żaden spekulant i nie potrafiłbym poprowadzić żadnego giełdowego interesu, ale mam ten spryt, że wiem o tem. Jestem przeto człowiekiem, który dużo obserwuje i dość łatwo wprowadza wnioski. Owoż nie wierzę w naszych szlachociów, mających niby genialne głowy do spekulacji. Obawiam się, że obrotność Kromickiego nie jest zdolnością odziedziczoną lub wrodzoną, tylko nerwową, która poszła w tym kierunku. Widziałem podobne przykłady. Wyraża się czasem ni ztąd ni zowąd szlachcic spekulant; czasem bywa nawet, że mu z początku sprzyja ślepe zwycięstwo i że szybko robi majątek... Ale nie widziałem ani jednego, któryby przed śmiercią nie zbankrutował.

Takie ułudomienia albo się dziedzić, albo się nabywa uczyniawem od a, b, c. Chłopa Chwastowskiego może sobie dać radę, bo ojciec stracił wypadkowo wszystko i oni zaczynają od abecadła. Ale kto z gotowym majątkiem, bez tradycyi handlowej, bez fachowej znajomości rzuci się na to — oho! ten musi szyję zlamać. W szlachcicach jestto, powtarzam, pieniężna nerwoza. Spekulacja nie może polegać na złudzeniach, a ile tam w tych szlacheckich spekulacjach jest uludy, to Bóg jeden wie.

Zresztą życząc panu „von Kromicki“ szczęścia.

14 lut.

Pax! pax! pax! Już to przykre wrażenie mięło. Jak ona jednak wczuwa wszystko, ta Aniel-

ka. Udałem dobry humor, chociażem go nie miał, w postępowaniu mojem z nią był ledwie cieniem różnicy, a jednak i pochwyliła to i od-czuła. Dziś, przy przeglądaniu albumów, gdyśmy zostali sami, jak zresztą często zostajemy, bo nam umyślnie nie przeszkadza, zaczęła czegoś mi sząć się, mienić. Zrozumiałem w lot, że mi chce coś powiedzieć i waha się i boi. Przez chwilę przysła mi do głowy szalona myśl, że ona mi zrobi wyznanie. Ale wnet przypomniałem sobie, że mam do czynienia z Polką. Taka polska smarkata, czyli, jeśli kto woli, takie królewskie, pierwsze, umrze, niż pierwsza wyzna, że kocha. Łaska, jeśli zapytana, wyjaka: „tak!“ Zresztą Anielka wy-prowadziła mnie z błęd, bo nagle zamknęła al-bum i zacinając się nieco ze zmieszania, spytała:

— Co tobie jest, Leonie? Bo tobie coś jest, prawda?

Począłem ją zapewniać, że mi nie nie jest i śmiać i uspakajać, ale ona, kręcąc główką, mó-wiła dalej:

— Od dwóch dni widzę, że ci coś jest. Wiem, że takiego człowieka, jak ty, może być co zra-zić... i tak już rachowałam się z sumieniem, czy ja nie dajam jakiego powodu, czy czego nie po-wiedziałam, ale...

Tu jej troszkę głos zadrażał, spojrzała mi jednak w oczy.

— Ja ci nie nie zrobiłam złego — prawda?

Była chwila, że miałam na języku: „jeśli mi czego brakuje, to chyba ciebie, moja Anielko naj-drozsza“ — ale jakiś strach, jak mówi Homer, pochwylił mnie za włosy. Nie strach przed nią, tylko przed tą kłanką, która mogła zapaść. Wzią-łem jednak jej rękę, pocałowałem ją i powiedziałem jak mogłem najweselsze:

— Jesteś poczciwie i kochane stworzenie, o mnie zaś nie troszcz się, bo mi nie nie nie jest. Prócz tego, ty jesteś gościem w Płoszowie, i ja to po winieniem się troszczyć, żeby ci było dobrze!

Tu znowu ucałowałem jej rękę, a nawet tym razem obie. Wszystko to można było jeszcze od-biedy policzyć na karb uprzejmości krewnego — i natura ludzka jest tak nędzna, że świadomość

tego, ta furka, za którą się można było w danym razie schować, dodawała mi otuchy. Nazywam to poczęcie nędznem dlatego, że mi żadna inna odpowiedzialność, jak przed sobą samym, nie grozi, a siebie przecie nie oszukam. Zresztą czuję, że nie będę odpowiadał nawet przed sobą samym, bo zmysły prowadziły mnie zawsze, dokąd same chciały, a w stosunku do Anielki jestem zupełnie pod ich władzą. Czuję ustami jeszcze w tej chwili rozkoszne dotknięcie jej ręki — i to są pragnienia prostopoście bez granic. Prędzej później sam zatraśnie tę furkę, przez którą dziś jeszcze mógłbym uciec w pole. Ale czy istotnie mógłbym jeszcze? Tak, gdyby mi coś z zewnątrz pomogło.“

Tymczasem ona najwięcej kocha mnie. — Wszystko mnie popycha ku niej.

Dziś postawiłem sobie w ten sposób pytanie: „jeśli to rzecz niemiłosierna, dlaczego zwłoczę?“ Znalazłem taką odpowiedź: nie chcę, by mi cośkolwiek przepadło z tych wstrząsów, z tych drgnień, z tych wrażeń, z tego uroku, jaki mają niedomówione słowa, pytające spojrzenia, oczekiwania. Chcę mój romans wysnuć do końca. Zarzuciłem kobietom, że nad samo uczucie przekładają formy uczucia, a podobno i mnie chodzi o to, aby się wypełniły wszystkie. Ale gdy człowiek jest już starszy, to mu o takie rzeczy chodzi. Nieraz także już spostrzegłem, że przy pewnym stopniu wyfinanowania nerwowego my mężczyzai mamy kobiece charaktery. Ja obok tego jestem trochę epikurejczykiem w uczuciu.

Po rozmowie z Anielką, którą przytoczyłem poprzednio, wpadliśmy oboje w wysnienienie uposobienia. Wczorazem pomagałem jej wystrzygać abazury, bo przylem mogłem dotykać jej ręki i snu. Przeszkadzałem jej umyśle w tej robocie, ona rozbawiła się, jak dziecko i, udając dziecko, zwracała się czasem do ciotki, mówiąc tym jednostajnym a prędkim głosem, jakim skarzają się małe dziewczynki:

— Ciociu, Leon dokuca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cieli szkół ludowych, jeżeli państwo ryćby nie postara się o zaspokojenie uprawnionych żądań. Rzecyzysty tajny radca baron Wilimowski, który był szefem gabinetu cywilnego cesarza Wilhelma I i cesarza Fryderyka, mianowany został przez cesarza dożywotnim członkiem Izby panów.

KRONIKA.

— **Książe Biskup Dunajewski** wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia na pogrzeb Arcybiskupa Ganglbauera.

Arcybiskup Morawski tym samym pociągiem przejechał ze Lwowa przez Kraków także do Wiednia. JE. hr. Ludwik Wodicki dzisiaj rano przejechał z Wiednia do Rzeszowa.

— **W sprawie polskiego seminarium w Ameryce** komunikuje nam Dr Mikowski, właściciel księgarni katolickiej, listowną odezwę od X. Możejewskiego, jednego z tamtejszych profesorów, z której warto przytoczyć ważniejsze ustępy:

„Ksiądz Dąbrowski, od 20 lat tu jako misjonarz pracujący dla Boga i swego narodu, widząc, jak ten naród w wielu miejscowościach marnieje dla braku odpowiednich kapłanów, choć nie miał na to odpowiedniego funduszu, zamierzył o założeniu seminarium polskiego, aby wychowani i uśposobieni według ducha Boga pracownicy wysłali pomiędzy lud. W tym celu stał się kwestarzem po Stanach Zjednoczonych. Bóg mu dopomógł, że pomimo tysiącznych przeciwności i upokorzeń zebrał fundusz i postawił wcale obszerny gmach w Detroit, którego widok załęczam. Dotąd przysłał 50 młodzieży polskiej, wystarł się w Rzymie o odpowiednich nauczycieli i dziś sam jest przewodnikiem tego zakładu. Ale wszystkiego jeszcze temu domowi brak. Tu szkół wyższych, zwłaszcza polskich niema, więc na przyszłych alumnów wprzód w szkole przygotowawczej (konwikcie) trzeba młodzież urabiać, przyzyspabiać. Ale ledwo kilkunastu — i to z kraju przybyłych jest — którzy już jako przegotowani mogą słuchać wyższych kursów. Także ledwo kilkunastu jest w stanie dać jakieś wynagrodzenie; a dla reszty, nietylko o nauce, utrzymaniu, odkryciu zakład musiał myśleć, ale i wszystkich innych potrzeb bach, gdyż są to synowie ubogich przybyszów. To też X. Dąbrowski wszystkie wolne chwile poświęca misyom i kwestowaniu drobnych ofiar na zaopatrzanie najkonieczniejszych potrzeb swego zakładu i zdobycie książek odpowiednich. Ale na ten jeszcze nie koniec kłopotów. Przy wszechstronnej swobodzie amerykańskiej natworzyło się tu tłum polskich peryodycznych, które zamiast dobrego, tylko wiele truciizy pomiędzy lud polski rozsiewają. Także potworzyły się kilki narodowców, masonów itp., którzy lud od wiary i moralności odwodzą. Otóż seminarium detroickie, jako najwyższy zakład naukowy, widzi się w obowiązku konieczności wydawania pismenka uciowego, któreby ludowi głosiło prawdę Bożą, a ostrzegalo o skutkach i wpływach zgubnych ekuburacji. Ale nam brak materyału do tego. Przeto udajemy się z pokorną prośbą, by dobroczyńcy w kraju raczyli dla naszego zakładu ofiarować niektóre pisma tak ludowe, jak i wyższego zakresu. Może wydawcy polscy zechcieliby łaskawie uczynić nam ofiarę z numerów z całego roku bieżącego, a i z dawnych lat by się przysłali. Bóg dobry to wynagrodzi.

Z list peryodycznych byłoby pożądanym między innymi następujące: *Chata i Nowiny, Gwiadka cieszyńska, Katolik, Kronika rodzinna, Oświata, Przegląd kościelny, Przegląd pedagogiczny, Przegląd polski, Przegląd powszechny, Świat, Światko, Światło, Wczorzy rodzinna*. Nie wiemy, gdzie onych szukać i jak adresować do właściwych redakcyj. Na przyszłość z największą wdzięcznością kosztą przesyłać będziemy, abyśmy tylko pisma z całego roku bieżącego i w dalszym ciągu mieli. A także każda książka, w jakiegokolwiek treści uciowej, pożądanym będzie dla nas nabytkiem — ponieważ wszystkiego nam brak.

Adres nasz: America, Unitet states, Polish Seminary, Detroit Mich.

Zarówno X. Dąbrowski, rektor seminarium, jak i piszący odezwę X. Możejewski dobrze są znani w naszym mieście. Rzecz zasługująca na wszelkie poparcie. Pośrednictwa podejmuje się księgarnia katolicka Dra Mikowskiego w Krakowie, do której też wszelkie przesyłki dla seminarium w Detroit przeznaczone przesyłać można.

— **Z Paryża** donoszą, iż pani Carnot, oraz ministrowie Tirard, Constans, Freycinet i Guyot zastąpił na influę; Clemenceau i 22 urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych dotkniętych zostało także tą chorobą.

— **Bohaterowie zpod Waterloo.** Z grona oficerów angielskich, którzy brali czynny udział w bitwie pod Waterloo, żyją jeszcze generał George Whitehead, niedawno porucznik 52 pułku piechoty; generał Earl Albemarle, podówczas chorąży 14 pułku; podpułkownik depntowany Brocone, a podówczas oficer w 11 pułku lekkich dragonów; podpułkownik Hewitt, podówczas kapitan w 14 pułku, i major Jackson, podówczas porucznik korpusu sanitarnego.

— **W Oxford** wystawiono w tych dniach przedmioty starożytne, wykopane w Egipcie przez egipologa Petri. Najciekawsze są wyroby gliniane. Pochodzą one z czasów XII dynastji i są ozdobione ciekawymi napisami. Forma czas i naczyń sdradza pochodzenie egipskie i egipskie w Egipcie, podczas gdy nigdzie jeszcze nie były znane. Zastanawiającej fakt, iż na niektórych czasach znajdujący się napisy, niedające się podciągnąć ani pod alfabet hieroglificzny, ani inne. Uczeń domyśla się, że napisy odnoszą się do początków alfabetu fenickiego.

Z miasta i kraju.

— **Wystawy gwiazdkowe** pojawiły się już we wszystkich niemal sklepach. Okna księgarń zupełnie cennymi wydawnictwami w różnych językach; dział polski zajmuje naturalnie największe miejsca, a przedstawia on dziś szereg prac oryginalnych dla dziatwy, gdy do niedawna przekładami tylko można ją było karmić. Szczególniej Warszawa celuje wydawnictwami gwiazdkowymi — ona też zasypuje co roku Kraków cennymi w tym kierunku pracami. Sklepy galanterijne, znane dobrze, rozwinięły również niebawem dobór podarków na gwiazdkę. Co roku jest postępek pod tym względem, co roku wystawy świętějšíe. Patrząc na ten dobór zabawek, żałować przychodzi, że o naszej krajowej fabryce zabawek tak głucho. Drzewka zupełnie przybrane od kilku dni już znajdują się za wystawami cukierni obok przeróżnych lalok na gwiazdkę. W tym dziale cukiernicy krakowskie, zawsze słynne, rozwinięły tyle zabiegów, że wiadomo, któremu przynależ pierwszeństwo. Nareszcie i Rynek krakowski zawrał życiem przedświątecznym, a stragany z artykułami świątecznymi już stanęły.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbyło posiedzenie d. 14 bm. Na wstępie powitał przewodniczący dyrektor Dr Zathey obecnych reprezentantów grona gimnazjum bocheńskiego, poczem zaprosił dyr. Łuszczkiewicza do przedstawienia rzeczy o restauracji presbiterium kościoła N. P. Maryi. Prelegent charakteryzował to dzieło sztuki jako rodzinny w. XIV gotyk, w którym dla oszczędności użyto cegły obok kamienia. W toku wieków organizm tej budowli uległ niekorzystnej przemianie na zewnątrz przez przybudowanie kaplic, na wewnątrz zaś przez nadanie mu charakteru nawet z świątynią niezgodnego. Dzisiejsza restauracja jest aktem sprawiedliwości oddanym temu dziełu; dopełnieniem jest polichromia. Po dokonaniu robót będzie można podziwiać w presbiterium kościoła P. Maryi przepiękny pomnik architektury w. XIV nieznanego mistrza, wspaniałą rzeźbę Wita Stworza w oltarz i dzieło mistrza Matejki w polichromii. — Następnie przewodniczący dyr. Dr Zathey przedstawił kółu działalność Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza, istniejącego we Lwowie i zachęcił zebranych do licznego wpisywania się na członków w przekonaniu, że ten dobór przykład po cięgnię i innych za sobą. Obecny p. Konstanty hr. Przezdziecki, wiceprezes tego Towarzystwa, przyrzekł pomoc i informację członkom, którzyby tu na miejscu chcieli w sprawach Towarzystwa się naradzać. Z kolei dyr. J. Rotter podał z obszernego elaboratu streszczenie swych uwag, odnoszących się do nauki rysunku w szkołach przedwzrostkiem francuskich, których prace umieszczone były na wystawie paryskiej. Charakteryzował tedy metodę i jej rezultaty w seminarjach nauczycielskich, w szkołach ludowych, średnich i przemysłowych, zastanawiając się, jak się dzieje nad działem artystycznego rysunku, stosownego do przemysłu. Z porównania z naszymi szkołami pokazało się, że wiele pod tym względem pozostawiają do życzenia, zwłaszcza gimnazja, gdzie się rysunków nadobowiązkowo uczy. Zachęcił tedy prelegent przypomnieniem uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa z r. 1887, z którą niewiadomo co się stało i co w tym kierunku Wydział Towarzystwa przedsięwziął.

Z powodu spóźnionej pory odłożono dyskusję nad wnioskami kółu Tarnopolskiego w sprawie nauczania religii możniejszej do następnego posiedzenia, tymczasem zaś dla nagłośni rzeczy poprosił przewodniczący Dra Faustyna Jakubowskiego, aby przedstawił krótko podstawę prawną żądań naszych, co do rozciągnięcia opieki rządowych organów nad antyk wami i książek szkolnych. Na tej podstawie opracowane wnioski postanowiło kóło umieścić na porządku dziennym przyszłego walnego zgromadzenia. Zyczeniem „Wesołych Świąt“ zamknął przewodniczący posiedzenie.

— **Wydział krajowy** zamianował mecenasą p. Dra Faustynę Jakubowską delegatą swym dla szkoły rzemieślniczej i ochrony izraelickiej imienia p. Dra Arnolda Rapaporta. W dniu wczorajszym p. delegat wprowadzonym został do zakładu przez członków kuratorię pp. mecenasą Dra Horowitza i radę Izby handlowej p. Hirscha Landaua, zwiedził cały zakład w najdrobniejszych szczegółach i wyraził zadowolnienie o wzorowym porządku i przyrzekł o pieranie celów tej szkoły.

— **Rada powiatowa krakowska** przystąpiła jako członkowie do tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej i przyznała mu subwencję w kwocie 100 złr.

— **W sali strzeleckiej**, jak nam donoszą, żegnano wczoraj pewne grono obywateli wspólną kolacją odjeżdżającego do Lwowa członka Wydziału krajowego p. Tadeusza Romanowicza. Dr Weigel wniósł pierwszy toast, następnie p. Reman imieniem „Zagody“, p. Brusiński imieniem rzemieślników, p. Baranowski polecił odjeżdżającemu sprawy przemysłu i handlu. Przemawiały dalej delegat czytelnik akademickiej, p. Maślak imieniem Rusinów po rusku i jeden włościanin. P. Romanowicz dziękował poszczególnym mówcom. P. Pawlikowski Mieczysław wniósł toast na pomyślności prezesa lewicy p. Ottona Hansnera, p. Kohn wniósł zdrowie posłów krakowskich Dra Weigla i Dra Asnyka, a p. Styczeń toast „Kochajmy się“.

— **Naczelna redakcja Nowej reformy** objął Dr Asnyk.

— **Projekt statutu Stowarzyszenia budowniczych.** W piątek dnia 20 grudnia o godzinie 3 po południu budowniczowie krakowscy obradować będą w sali konferencyjnej Magistratu nad projektem statutu Stowarzyszenia budowniczych. Statut ten po zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie, Wydział Stowarzyszenia wysła Namiestnictwu do zatwierdzenia. Ważność sprawy zapewne zachęci wszystkich tutejszych budowniczych, architektów i inżynierów, posiadających upoważnienie rządowe trudnienia się zawodem, do wzięcia udziału w obradach.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bronisław Zaorski, rodem z Warszawy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień Dra wesech nauk lekarskich.

— **Komisja teatralna** odbyła posiedzenie półroczne d. 15 grudnia, na którym uznała, iż entrepryza teatru krakowskiego zasłużyła bezwarunkowo na wypłatę subwencji. Zasługą jej jest, iż wzmożniła personal tak, iż grono obecne może pokusić się o odpowiednie przedstawienie tragedji i dramatu. Ubył z kompanii tytuł Przybłytów, komik, ten przeniosł się do trupy Sarnowskiego do Plocka; w połowie grudnia usunęła się panna Ziemińska. Pomógłli towarzystwo wytrawni artyści Żelazowscy i Ruszkowski, zaangażowano pannę Zofię Grodzką, osobę młodą i nadającą się do ról drugiego rzędu, dotąd skąpo w tutejszym personalu reprezentowanych. Zachodził jeszcze konieczność angażowania młodej naiwnej, która by lepiej się nadawała do ról podobnych, niż dotychczasowe naiwne z konieczności.

Cały personal grający składają 19 mężczyzn i 15 kobiet, dopełniany przez 20 statystów. Jak na Kraków jest to personal ogromny, mimo czego, młode grono niewieście jeszcze wymagałoby znacznego wzmocnienia, jako zastępczyń tych, które usunąć się będą i być może, w nowym teatrze (dla Boga za lat kilka) zaprezentują je jako godne swoje uczennice.

W tych 6 miesiącach operetka zajęła trzy miesiące z 71 widowiskami. Dramat i komedia trzy miesiące z 63 widowiskami. W ciągu tych, tylko *Książka pana* powtórzono sześć razy. Po dwa razy powtórzono sztuki: *Kościuszko, Dwór w Władvkowicach, Oj kobiety*. Artyści zatem mieli zadanie pracowite występować w 47 sztukach, bo załedwie co czwarte widowisko było powtórzeniem dzieła granego. Z tego powodu nie można było wymagać koniecznego wynuczenia się ról, bo na to czasu nie było.

Rolę, co do ich ilości odegrali: Antoniewski ról 23, Feliksiewicz 26, Jędrzej 28, Konopka 27, Lubicz 17, Ruszkowski 13, Rygiel 14, Siemaszko 20, Śliwicki 24, Sobiesław 25, Solski 24, Stępowski 25, Werner 25, Winiarski 27, Wójcicki 25, Żelazowski 11, Hoffmanowa 7, Siemaszkowa 6, Sułkowska 18, Winiarska 14, Wójcicka 12, Zaleska 8, Żelazowska 9,

Kalużyńska 22, Kłosowska 7, Koźminówna 18, Wojnowska 17, Wolska 21, Ziemińska 17, Grodzka 3.

Najpracowitszą była jak zawsze p. Kalużyńska. Z mężczyzn najwięcej miał zajęcia Siemaszko. Nowe sztuki grano: *Książka pana, Miłość wszystko może, Pepa, Dwór w Władvkowicach*. Tylko pierwsza miała powodzenie. Wznowiono sztuki: *Adryanna, Artystka 264, Szalanka wody, Pan Damazy, Rodzina Fourchambault, Oj kobiety*. Ostatnia podobna się public. Oryginalnych dano 14 (widowisk 27), tłumaczonych 33 (widowisk 37) Tragedjom poświęcono ośm widowisk, dramatom także ośm. Gościnne występy Dutetra, Rapackiego, Łądnowskiego i Kotarbińskiego zajęły 17 przedstawień.

W kierunku dekoracyjnym i oświetleniagarderohy, nie w tem półroczu nie uczyniono. Publiczność mało uczęszczała: Sobotom publiczność pozostała wierna. Teatr był zawsze pełny. Artyści krakowscy zgłosili się do funduszu Skarbkowskiego we Lwowie, o udział w dobrodziejstwie emerytury. Odpowiedź otrzymali odmowną.

— **Zaczeradzenie.** Dzisiejszej nocy zapalili mocno w piecu w mieszkaniu Jana Szklarskiego, majstra ślusarskiego pod Nrem 229 przy ulicy Rękawka na Podgórze, dwaj czeladnicy Rudolf Hager i Ignacy Anderle, wskutek czego z własnej swej nieostrożności zagorzeł i dnia dzisiejszego rano znaleziono ich zupełnie bez życia. Wezwani lekarze Świątek i Skalksi nie zdołali ich już do życia przywrócić.

— **Stypendya artystyczne.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 17 b. m. (X) W budżecie krajowym na rok 1890 wynaczył Sejm Wydziałowi krajowemu kwotę 3000 złr. do dyspozycji na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, przycem przemian, jakie w stosunku jednostek do społeczeństwa zachodzą. Nauka ta odróżnia poszczególne strony życia duchowego wspólnego, bada ich pierwotną wzajemną zależność, a następnie przekształcenia, jakim nlegają z wejściem w stadium historyczne.

Dalej stara się wywięcić zależność pociągów towarzyskich w świecie ludzkim od tych, które duchowej twórczości w świecie i mowie przewodniczą. Mianowicie przedstawia sympatykę ludzką jako podtrzymywanie i ożywianie nieustannie przez współradność duchową członków jednego plemienia wobec form wspólne zaprzających ich wyobraźnią, podczas gdy o utilitarnych obliczeniach, o fizyologicznym przystosowaniu się do instynktów, o stopniem wypieraniu antyspołecznych pociągów żadne dane nas nie upewniają.

Następnie zajmuje się ową specyficzną ludzką wrażliwością wobec formy — a to jako motorem w powstawaniu mowy, następnie w ukształtowaniu się mowy, wreszcie jako bodźcem psychicznym i wykonawcą w pracy cywilizacyjnej chrześcijaństwa, które dążyło do zharmonizowania swych religijnych pierwiastków, począwszy od semickim Wschodzie, z umysłowymi i artystycznymi bodźcami ducha greckiego.

Te trzy wielkie kroki naprzd, które człowiekowi pozwoliła postawić wrażliwość wobec formy, autor stara się uwydatnić w ich psychologicznym pokrewnieństwie i jako ciąg jednej konsekwencji, miłości dla pierwiastku formalnego i dążności do głębszego samopoznania za jego pośrednictwem.

Na posiedzeniu ścisłejsejm Wydział uchwalił pracę powyższą umieścić w XXV tomie rozpraw i zatwierdził na członka Komisji historycznej Dra Stanisława Krzyżanowskiego, na członków Komisji archeologicznej: Dra Adryana Baranieckiego, p. Władysława Bartynowskiego, Dra Włodzimierza Demetriukiewicza, Dra Antoniego Karbowskiego, p. Leonarda Lepskiego, p. Józefa Pollera, Dra Stanisława Tomkowicza i p. Michała Żmigrodzkiego.

Komisja historyczna odbyła posiedzenie d. 29 listopada 1889 r.

Z powodu obecności znacznej liczby członków Komisji grona lwowskiego, zastanawiano się ogólnie nad programem wydawnictw Komisji na rok 1890, przycem prof. Smolka podniósł potrzebę wydania rybnego materyału do panowania Stefana Batorego zebranych w archiwach rzymskich. Uchwalono zaś, że dyrektor zbiorów i wydawnictw ma przedstawić Komisji szczegółowy program dalszych wydawnictw, ułożony na podstawie dotychczasowych postanowień Komisji, które przy różnych sposobnościach zapadły.

Przystąpiwszy do wyborów, wybrano przewodniczącym Komisji ponownie hr. St. Tarnowskiego, dyrektorem zbiorów i wydawnictw prof. W. Zakrzewskiego, w miejsce Dra Piekosińskiego, który z powodu przeniesienia się do Lwowa zrezygnował, a sekretarzem prof. A. Lewickiego, w miejsce dotychczasowego sekretarza Zakrzewskiego.

Nakoniec toczyła się dłuższa dyskusja z powodu przyzależego Zjazdu historycznego we Lwowie, którego program omawiano i zastanawiano się nad sposobami, jakby zapewnić najliczniejszy współudział w zjeździe i najżywsze zainteresowanie się jego obradami.

Fryne w Eleuzis, nowy wielki obraz Semiradzkiego, jest już w drodze do Krakowa i wystawiony będzie niebawem w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach.

Władości polleyjone. Wincenty Stankiewicz, listonosz pokradł setki listów w urzędzie pocztowym w Pilźnie i umknął do Ameryki. Śledztwo za zbrodniarzem we wszystkich kierunkach zarządzono.

Nekrologia.

Józef hr. Szembek, syn generała Szembeka, ożeniony z Józefą hr. Moszyńską, zmarł dziś w nocy w Krakowie, w 72 roku życia, opatrzony św. Sakramentami. Znanym w szerokich kołach tak w kraju, jak w stolicach europejskich, przed paru miesiącami przybył z Ukrainy do Krakowa z sarodem choroby, która spiesznie się rozwijała. Śmierć ta pokryje wiele rodzin żałobą. Zmarły pozostawił żdźwią matkę, żonę i czterech synów.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 grudnia: Trzeci i ostatni gościnny występ panny Heleny Zimajer: *Świat nudów*, komedia w 3 aktach Paillerona. P. Helena wystąpi w roli Zuzanny.

W sobotę 21go grudnia: Ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich (wznowienie): *Lolo (Bébé)*, komedia w 3 aktach Hennequina i Nojara; tłumaczył St. Dobrzański.

— Dnia 17 grudnia pochmurno; term. od —5-1 doszedł do —2-0 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-jej rano d. 18 stan jego był 755 0 millim., term. —2-4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 19go grudnia: śs. Faustyna i Nemezyusza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbył dnia 29 listopada 1889 r. posiedzenie pod przewodnictwem prof. Dra Zolla.

Sekretarz zdaje sprawę z pracy Dra Witolda Rubczyńskiego p. t.: „O stałych czynnikach w rozwoju duchowego człowieka.“

Rozprawa dzieli się na dwie główne części. W pierwszej autor zajmując się znaczeniem badań nad czynnikami rozwoju wobec ogólnego filozoficznego poglądu na świat, zdaje sprawę ze sporów między wyznawcami rozwoju z zarodów wewnętrznych a tymi, którzy go czysto zewnętrznym fizykalnym wpływom przypisują skłonnici. Stara się uwydatnić jednostronność obu tych stanowisk, a zatrzymując się nad pojęciem ewolucji u Spencera, wykazuje, jak tenże nie uwzględniając różnic między przyczynnością psychiczną a fizykalną mniemał, że ma do czynienia wszędzie z rozwojem wśród tychsamych warunków i za współdziałaniem tychsamych czynników odbywającym się.

Zbadawszy filozoficznie warunki rozwoju w trzech dziedzinach życia: nieorganicznego, organicznego i ludzkiego, dochodzi autor do wyniku, że dopiero badanie rozwoju ludzkiego może wprowadzić do uznania jakichś potęg czysto duchowej natury, czynnych w ogólnym postępie.

W części drugiej traktuje naprzd o metodzie, za pomocą której z faktów ludzkiego życia możnaby wyciągać wnioski o doniosłości filozoficznej, a zarazem przez pewne użytkowanie objawów pomagać dal szym pracom historycznym. Autor zwraca się przeciw poszukiwaniom praw dziejowych, dowodząc, że są one wynikiem uprzedzenia, jakoby zjawiska historyczne były czemś podobnie stale powtarzającym się, jak przyrodnicze. Może być tu mowa tylko o prawie psychologicznym, które zastosować ma za zadanie psychologia społeczna, gdyż śledzi koleje przemian, jakie w stosunku jednostek do społeczeństwa zachodzą. Nauka ta odróżnia poszczególne strony życia duchowego wspólnego, bada ich pierwotną wzajemną zależność, a następnie przekształcenia, jakim nlegają z wejściem w stadium historyczne.

Dalej stara się wywięcić zależność pociągów towarzyskich w świecie ludzkim od tych, które duchowej twórczości w świecie i mowie przewodniczą. Mianowicie przedstawia sympatykę ludzką jako podtrzymywanie i ożywianie nieustannie przez współradność duchową członków jednego plemienia wobec form wspólne zaprzających ich wyobraźnią, podczas gdy o utilitarnych obliczeniach, o fizyologicznym przystosowaniu się do instynktów, o stopniem wypieraniu antyspołecznych pociągów żadne dane nas nie upewniają.

Następnie zajmuje się ową specyficzną ludzką wrażliwością wobec formy — a to jako motorem w powstawaniu mowy, następnie w ukształtowaniu się mowy, wreszcie jako bodźcem psychicznym i wykonawcą w pracy cywilizacyjnej chrześcijaństwa, które dążyło do zharmonizowania swych religijnych pierwiastków, począwszy od semickim Wschodzie, z umysłowymi i artystycznymi bodźcami ducha greckiego.

Te trzy wielkie kroki naprzd, które człowiekowi pozwoliła postawić wrażliwość wobec formy, autor stara się uwydatnić w ich psychologicznym pokrewnieństwie i jako ciąg jednej konsekwencji, miłości dla pierwiastku formalnego i dążności do głębszego samopoznania za jego pośrednictwem.

Na posiedzeniu ścisłejsejm Wydział uchwalił pracę powyższą umieścić w XXV tomie rozpraw i zatwierdził na członka Komisji historycznej Dra Stanisława Krzyżanowskiego, na członków Komisji archeologicznej: Dra Adryana Baranieckiego, p. Władysława Bartynowskiego, Dra Włodzimierza Demetriukiewicza, Dra Antoniego Karbowskiego, p. Leonarda Lepskiego, p. Józefa Pollera, Dra Stanisława Tomkowicza i p. Michała Żmigrodzkiego.

Komisja historyczna odbyła posiedzenie d. 29 listopada 1889 r.

Z powodu obecności znacznej liczby członków Komisji grona lwowskiego, zastanawiano się ogólnie nad programem wydawnictw Komisji na rok 1890, przycem prof. Smolka podniósł potrzebę wydania rybnego materyału do panowania Stefana Batorego zebranych w archiwach rzymskich. Uchwalono zaś, że dyrektor zbiorów i wydawnictw ma przedstawić Komisji szczegółowy program dalszych wydawnictw, ułożony na podstawie dotychczasowych postanowień Komisji, które przy różnych sposobnościach zapadły.

Przystąpiwszy do wyborów, wybrano przewodniczącym Komisji ponownie hr. St. Tarnowskiego, dyrektorem zbiorów i wydawnictw prof. W. Zakrzewskiego, w miejsce Dra Piekosińskiego, który z powodu przeniesienia się do Lwowa zrezygnował, a sekretarzem prof. A. Lewickiego, w miejsce dotychczasowego sekretarza Zakrzewskiego.

Nakoniec toczyła się dłuższa dyskusja z powodu przyzależego Zjazdu historycznego we Lwowie, którego program omawiano i zastanawiano się nad sposobami, jakby zapewnić najliczniejszy współudział w zjeździe i najżywsze zainteresowanie się jego obradami.

Fryne w Eleuzis, nowy wielki obraz Semiradzkiego, jest już w drodze do Krakowa i wystawiony będzie niebawem w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach.

Z Teatru. Jutro we czwartek w znakomitej komedji Paillerona *Świat nudów* wystąpi po raz ostatni panna Helena Zimajer. Książka de Reville, jak zwykłe, będzie pani Hoffmanowa, jesto bowiem jej najnajubliwniejsza rola.

Pani Adolfina Zimajer wystąpi po raz ostatni w sobotę w bardzo zabawnej farcie p. t.: *Lolo (Bébé)*, której nie grano u nas od lat kilkunastu, a którą wznawia dyrekcja speyalnie dla pani Zimajerowej. *Lolo* otrzyma obecnie zupełnie nową obsadę wszystkich ról.

Ella Russel słynna, a tak sympatycznie znana w Krakowie primadonna teatru „Covent Garden“ w Londynie, da się słyszeć w przyszłą niedzielę na poranku, który się odbędzie o godz. 3 ciej po popołudniu w sali hotelu saskiego. O ile nam wiadomo program obejmować będzie między innymi arję hrabiny z „Wesela Figara“ Mozarta, i słynne wariacje Procha, przystępne tylko dla bardzo małej liczby koloraturowych śpiewaczek, wśród których, jak wiadomo, Ella Russel pierwszorzędne zajmuje miejsce. Bilety zamawiać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 17 grudnia.

(28 dzień rozprawy).

Okres rozprawy, rozpoczynający się z dniem dzisiejszym jest nader ważnym ze względu na to, iż od dziś stawać mają przed trybunałem poszkodowani przez agencję wychodźczą, którzy przeszli przez praktyki agencji i doświadczali na sobie jej działalność. Zawezwani są poszkodowani z kraju i wielu bardzo z węgierskiej ziemi, Słowaczyny,

z okolic Tokaju. Wszyscy oni byli przeważnie w Ameryce.

Zanim rozpoczęło się przesłuchiwanie poszkodowanych, dokończył przewodniczący p. Lipka badania świadków z Oświęcimia na okoliczności znane już z wyjaśnień poprzednich świadków co do postępowania agencji. Pierwszym ze świadków był p. Andrzej Dutkiewicz, urzędnik pocztowy w Oświęcimiu, który obciąża tak agencję jak Iwanickiego swymi zeznaniami. Między innymi słyszał świadek, lecz nie przypomina sobie od kogo, że karty sprzedawano nawet po 110 złr.

Wskutek dalszych zeznań świadka, obrońca Dr Łazarski ponawia wniosek, aby do rozprawy jako świadka wezwano naczelnika sądu p. Krzepę z Oświęcimia, celem stwierdzenia, iż mu nie przedkładano owych zaśażeń na agencję w sprawie pokrzywdzonego Słowaka, zaśażeń, o których świadkowie twierdzą, że je przed p. Krzepą wypowiedzieli.

Drugim świadkiem był p. Paweł Sobota, komisarz policyjny w Podwoleńskich, który zeznaje, co do agencji hamburskiej, drobne szczegóły, dotyczące postępowania Iwanickiego z wychodźcami.

Przy przesłuchaniu tego świadka ponawia obrońca Dr Daniel wniosek o odczytanie urzędowych poleceń telegraficznych co do wychodźców, przybywających do Oświęcimia; z powodu takich poleceń Iwanicki musiał być obecnym przy każdym nadechodzącym pociągu. — Przewodniczący oświada, że wszystkie akta urzędu cłowego w Oświęcimiu będą odczytane we właściwym czasie, a na żądanie tego samego obrońcy stwierdza przewodniczący, iż takie polecenia telegraficzne znajdują się w aktach istnie.

Świadek Leopold Pollak, wagomistrz kolei północnej w Oświęcimiu, opowiada, iż widział, jak Iwanicki, gdy trzech wychodźców w wieku od 20 do 23 lat nie chciało kupić kart u Herza, wypoliczkował jednego z nich tak, iż mu kapelus spadł na ziemię. Takie policzkowanie wychodźców na własne oczy widział świadek części. Iwanicki był bardzo grzeczny względem tych wychodźców, którzy słuchali jego rad i szli z nim do agencji.

Iwanicki przedsiębrał rewizję paszportów tylko u tych wychodźców, którzy nie chcieli kupić kart u Herza i takich jedynie odsyłał do urzędu gminnego w Brzezince. Widział świadek, jak żandarmerja z zatrzymanego transportu wychodźców puszala tych, którzy udawali się do agencji na lewo; aresztowała zaś tych, co z tej drogi zboczyły uślawali.

Świadekowi Pollakowi zarzucił Iwanicki oszczerstwo, za co został surowo upomniany przez przewodniczącego.

Świadek Koppel Thon, agent Towarz. żegluga „Paketa“ w Podwoleńskich, zeznaje o bardzo ważnej sprawie sprzedaży kart okrętowych, co do której akt oskarżenia zarzucha podąsnym oszusiwo. Nigdy mu się nie zdarzyło, ażeby wychodźca, który kupił kartę na „Paket“ (droższy okręt) jechał „Unionem“ (tańszym). Agencja hamburska sprzedawała, jak twierdzi akt oskarżenia, karty okrętowe na droższe okręty, a wychodźcy odczędzali tańszymi. Oskarżeni twierdzą, że działo się to bez ich wiedzy.

Staje przed trybunałem nowa grupa świadków, a między tymi pierwsi poszkodowani: Słowacy, Słowaczki z dziećmi, wieśniacy nasi i wieśniaczki, żydzi.

Z Hamburcyków, dyrektorów i ekspedjentów Tow. żegluga nie stawili się żaden. Być może, stawią się później.

Poszkodowany Mojżesz Leib Messita z Chorostkowa, były handlarz drzewa, opowiada swoją podróż do Oświęcimia w maju 1888 r. Przybrał fałszywe nazwisko, choć się dostał do Hamburga, by zrobić dobry interes. Miał fałszywą książeczkę robotniczą i przy dwukrotnym stawianiu do wojska uznany został za niedołęznego. Gdy się zjawił w Oświęcimiu, choć nie miał zamiaru jechać do Ameryki, zaprowadzono go do agencji z towarzyszem Hechem. Z agencji ich wypuszczono, gdy oświadczyli, że do Ameryki nie jadą. Wrócili więc do sali 3ej klasy, gdzie Iwanicki nakłaniał ich do kupna kart okrętowych do Ameryki u Herza.

— Sprzedaj nam pan karty okrętowe do Berlina, jeżeli to możliwe, bo my do Ameryki jechać nie chcemy — mówili Messita i towarzysze.

Wtedy zabrał im Iwanicki dokumenta podrózne. Dowiedzieli się poszkodowani

Po południu o godzinie 2ej zaczęła się rozprawa.

Przewodniczący odczytuje pisma: O'Connell, Sterna, Balina (Hamburyków, powołanych w charakterze świadków). Pierwszy odwołuje się do swoich zeznań, złożonych w sądzie hamburskim; dwaj drudzy oświadczają gotowość złożenia zeznań w Hamburgu. — Prokurator Dr Ogniewski wnosi odczytanie zeznań, złożonych przez świadków w Hamburgu w śledztwie wstępem. Obrońca Dr Łazarski wnosi zarządzenie przesłuchania w Hamburgu pp. Sterna i Balina. — Prokur. Dr Ogniewski sprzeciwia się wnioskowi obrońcy. Pp. z Hamburga widocznie nie chcą przybyć dla wiadomych sobie powodów, które pan prokurator podniesie przy ostatecznym wywodzie. — Obrońca Dr Łazarski broni swego wniosku, gdyż świadkowie ci nie byli słuchani w śledztwie na te okoliczności, na które dziś mają być przesłuchani. W interesie prawdy i sprawiedliwości prosi obrońca o przesłuchanie świadków.

Obrońca prof. Dr Rosenblatt wykazuje, że §§ 157 i 252 p. k. zezwalały na przesłuchanie świadków, wniosek więc obrony znajduje poparcie w procedurze. — Obrońca Dr Goldhammer wykazuje, że logiczną konsekwencją uchwały trybunału wymaga przesłuchania świadków.

Obrońca Dr Korn prosi trybunał, aby O'Connell zeznawał do rozprawy, gdyż względem niego nie zachodzą prawne przeszkody.

Obrońca Dr Daniel jest zdania, że skoro idzie przy rozprawie o zbadanie prawdy, to wszystkie środki, a zatem i przesłuchanie rzeczonych świadków zarządzane być winno.

Prokurator Dr Ogniewski twierdzi, że postulat obrony jest niebywały i niezgodny z praktyką. Na początku rozprawy oświadczyli obrońcy, że świadkowie z Hamburga każdej chwili gotowi przybyć, ale się boją aresztowania. Zaprzeczylem wieściom, trybunał się zgodził, a dziś dla błahych powodów świadkowie nie chcą przybyć, bo musieliby albo zeznać, że w porozumieniu z oskarżonymi działali, albo musieliby kłamać, więc narażać się na następstwa. Świadków słuchano już na okoliczności, które, zdaniem obrońcy, decydują o zbrodni oszustwa. Ten cały materiał mamy od panów z Hamburga, te ceny, na których opiera się akt oskarżenia, podał nam również pp. Balin i Sterna. Nawet oskarżeni nie tłumaczyli się jednolitością cen — z tym wybiegiem wystąpił dopiero teraz, a wybieg ten sprzeciwia się zeznaniom hamburskich świadków. Co do prowizji, świadkowie hamburscy nie chcą zeznawać, bo dzielili się karygodnie zyskiem z oskarżonymi, i dlatego także tu nie staną. Paragrafy przytoczone przez prof. Dr Rosenblatt stwierdzają słusność zapłaty w prokuratury, iż dziś, po za salą tutejszą żadnych dochodzeń zarządzać nie można. Obrońca Dr Łazarski twierdzi, iż się przekonał, że zalety prokuratury na tem, aby tych świadków nie sprawdzać. Dziś maska spada. Obrona dopuszczałaaby się zbrodni, gdyby tych świadków skłaniała do przybycia, gdyż nazwał ich prokurator kłamcami i oszustami. I spotkałby taki los świadków, jak niektórych z oskarżonych, którzy siedzą po półtora roku, a nie wiedzą, za co. W dalszym wywodzie twierdzi obrońca, że wystąpienie prokuratora daje przedsmak tego, jak dalsi świadkowie obrony będą traktowani. Tendencją p. prokuratora jest za ciemniakami prawdę w tym procesie.

Prokurator Dr Ogniewski: Na to nie już nie mam do powiedzenia...

Trybunał zastrzegł sobie uchwałę o wniosku obrońcy Dr Łazarskiego.

Następuje dalsze przesłuchanie poszkodowanych.

Anna Fajarkos z Nagy-Ruska, Słowaczka, lat 18, przechodziła również przez agencję. Ma męża w Ameryce i ten ją wezwał do przyjazdu.

Przewodn.: Wyście się wybrali na żniwa w r. 1888 do Ameryki?

Anna Fajarkos: Hej! (znaczy tak). Opowiadając dalej, jak wpadła z towarzyszami w ręce żydów, który przeprowadził ich przez granicę za 5 złr., jak z Myslowie wrócono ich do Oświęcimia i zaciągnięto do kancelaryi hamburskiej; stąd wypuszczono ich, bo na Bremę chcieli jechać, poczem Baranek zaprowadził ich do agencji bremeńskiej. Baranek przeżył, jakoby ich gwałtem zaprowadził do agencji bremeńskiej. Słowaczka z krzykiem powstaje na niego i prowadzi go ku trybunałowi. Baranek się przyznaje. Słowaczka wyciąga potem, mówiąc: „Chodź!” z ławy oskarżonych Lówę, który groził jej żandarmami, jeżeli nie złoży pieniędzy na karty okrętowe. Pod wpływem groźby oddała Słowaczka wszystkie pieniądze Lówowi, 120 złr. 10 m. i jedną złotówkę. Tak samo dali towarzyszący Słowaczce wychodzący wszystkie pieniądze. (Poruszenie w sali). Na drugi dzień zamknięto agencję i do dziś dnia Słowaczka pieniędzy nie odebrała. (Są w depozycie sądowym).

Przyprowadzony do stołu trybunałskiego Lów tłumaczy się tem, że mu Słowaczka nie mówiła, iż była gwałtem zaprowadzona.

Wywiązanie się sprzecza Słowaczki z Baranikiem, który kwestyonuje jej zeznania. Słowaczka powołuje się na to, że jest chrześcianką i złożyła przysięgę.

Eikemayer twierdzi, iż nigdy nie było podobnego postępowania w kancelaryi, o jakim Słowaczka mówi.

Obrońca Dr Cieszyński stwierdza pytaniami,

iż Lów radził Słowaczce złożyć pieniądze, aby ich żandarmi nie odebrał. Słowaczka przyznaje. Obrońca prosi o zanotowanie tego sprawdzania. Słowaczka przyznaje, iż tylko Baranek groził jej żandarmami.

Obrońca Dr Goldhammer: Po co wy jechali do Ameryki, czy was kto namówił?

Słowaczka mówi, że ją nikt nie namówił i że jechała do męża.

Świadek Janos Hreszko, z Terebes, 16-letni Słowak, zeznaje na te same okoliczności, co poprzednia.

Na zapytanie stwierdza, że jechał do Ameryki, bo był biedny i nie miał chudoby. Nikt go nie namawiał.

Maryanna Gnap, lat 17, z Miglesz, Słowaczka, zeznaje, iż strwożonym wychodzącym groził naganie Baranek żandarmami. Zeznaje, że w kancelaryi bremeńskiej nie grożono im żandarmami i że w tej agencji złożyła 77 złr. i dwie marki dobroci.

Obrońca Dr Łazarski twierdzi, iż ma pełnomocnictwo wypłacenia złożonych pieniędzy w agencji obu Słowaczkom i chłopcu.

Gnapowa wyjechała do Ameryki dla wielkiej nędzy i dla braku zarobku.

Przewodniczący odczytuje trzy protokoły świadków, którzy do rozprawy nie stawili się. — Zeznają oni, iż do Ameryki pędziła ich nędza — w rodzinnej wiosce; że jechali w nadziei zarobku na wezwanie krewnych. Zeznają zgodnie z Anną Fajarkos.

Franciszek Bergil z Górnej wsi, ad Myślenice, zeznaje, że miał przy sobie 114 złr., gdy wyjechał do Oświęcimia. Chciał udać się do Hamburga, by zbadać, czy może udać się do Ameryki i czy tam jest zarobek. Gdy w Oświęcimiu nocował w żydka, przyszedł strażnik finansowy i rzekł, by Bergil się zebrał i szedł do Herza. Bergil się wahał, lecz strażnik oświadczył, iż Herz ma polecenie od władzy wysłać wychodzących; prztem ob strażnik zagroził Bergilowi żandarmami. W kancelaryi zastał Bergil dwóch panów, których teraz nie poznaje. Ci nakłaniali go do jazdy do Ameryki i do kupna karty, mówiąc, że są tanio sprzedawane, że w Ameryce dobrze, że w Hamburgu dostanie wikt za darmo. Za kartę okrętową zapłacił Bergil 62 złr. 50 ct., osobno za bilet kolejowy III kl. 17 złr. Było to w listopadzie 1887.

Tłumaczono świadkowi, że jazda do Ameryki niekupienia karty w agencji, grożono Bergilowi żandarmami. W Hamburgu, w ciemnej ogromnej sali, gdzie było wielu bardzo wychodzących, zapłacił świadek pomimo obietnicy agencji za nocleg i jeden dzień oraz wikt 8 złr. Dali mu prócz tego derkę, tyżkę, widelec, blaszaną i fiaskę z wodą do picia. Wszystko to mogło być warte 1 złr. Jechał Bergil okrętami 18 dni i 18 nocy; stracił przeszło 100 złr.

Przewodn. stwierdza, że Bergilowi sprzedano kartę na „Paket,” a wyjechał „Unionem.”

Prokurator pyta, czy Bergil długo był w Ameryce?

Bergil: Robilem w fabryce — straciłem zdrowie, co mi po życiu?.

Klausner twierdzi, że Bergil słyszał, iż żydom zabrano milion i chce z niego zapewne coś dostać. Bergil przeżył tem. Na pytanie obr. Dr. Korn odpowiada Bergil, że przyprowadzony w nocy, złożył zaraz pieniądze za drugiego dnia miano mu wydać kartę.

Józef Pajor wybrał się do Ameryki, licząc na lepszy zarobek. W Oświęcimiu z towarzyszem poszli do p. adjunkta (agenta) i tu w kancelaryi na zapytanie powiedzieli, że mają po 100 złr. Pytano ich się także o dokumenta legitymacyjne, o cel podróży itd. — Agent kazał mu złożyć 17 złr. tytułem zadatku na kartę, dał im zadatkowe karty a w Hamburgu mieli zapłacić resztę: Odjechali we środę „Unionem.” O noclegu w Hamburgu opowiada tak samo, jak Bergil, iż 6 złr. zapłacił za nocleg, wikt jednodniowy, szalki blaszane, tyżkę. Tytułem zadatku zapłacił więcej niż się należało, bo należało się tylko 25 marek. Szkoda więc wynosi 1 złr. 37 ct., prócz tego kupił kartę na Paket a jechał Unionem. W Ameryce był przeszło rok — pracował przy obrabianiu kamieni; do domu posłał 180 złr., sprawił sobie ubranie, zegarek, zapłacił kartę jazdy z Buffalo do Oświęcimia i jeszcze mu zostało 50 złr. Zeznaje, że jak szli do kościoła, eskortował ich stróż. Za ogrodzenie agencji nikomu wyjść nie było wolno. Pajor żąda zwrotu szkody.

Koniec rozprawy o godzinie 5.

Dział ekonomiczny.

W sprawie reformy podatku od spirytusu bawi obecnie w Wiedniu liczna deputacja gorzelników morawskich. Weszli oni w porozumienie z różnymi klubami parlamentarnymi, a między innymi także z komisją gorzelniarską Koła polskiego. Żądania gorzelników morawskich streszczają się w 3 punktach: 1) wliczenie spirytusu wyrabianego na cele przemysłowe do kontyngentu na przeciąg 2 lat, 2) reforma systemu państwowego dla gorzelni kociołkowych, przerabiających materiały gązalne, w tym kierunku, ażeby stopa podatkowa wynosiła 35 złr. od hektol. i 3) reforma premij eksportu.

wych w ten sposób, ażeby wolno było z sumy rocznej 1,500,000 złr. przenosić pewną część na rok następny, gdyby takowa w pewnym roku w całości nie była wyczerpana.

Z kolei Karola Ludwika. Jak się dowiadujemy, ma wkrótce zająć ważną zmianą w wydawaniu rocznych kart abonamentowych na kolei Karola Ludwika a mianowicie postanowiła jenerała dyrekcyja przedłożyć rządowi dotyczące przedstawienie w celu uzyskania pozwolenia na zaprowadzenie rocznych kart abonamentowych także i na poszczególnych swych liniach; dotychczas wydawano tylko karty abonamentowe na całą przestrzeń.

Obniżenie się kursu akcji kolei lwowsko-czer-niowieckiej, przejawiające się od dwóch tygodni na giełdzie wiedeńskiej a motywowane pogłoską, że ta kolej nie będzie mogła wypłacić dywidendy od swych akcji w zeszłorocznej wysokości (6-75 procent), skłoniło radę zawiadowczą tej kolei do umieszczenia w dziennikach wiedeńskich obszernego komunikatu i wykazania w nim, że kolej lwowsko-czer-niowiecka, rozporządzając gwarancyjnymi subwencjami (płatnymi przez Austrię i Rumunię) i dochodami z linii Lwów-Belzec, z wycenionych kolei bukowińskich i wreszcie z kolei Kołomyja-Słoboda rungraska, będzie w możności, bez użycia nadwyżki zysku przeniesionej z roku 1888, dać akcyjnemu kapitałowi 5-procentową dywidendę, t. j. wypłacić po 10 złr. od każdej akcji a prócz tego udzielić superdywidendę po złr. 3-50 od akcji, słowem oprocentować dług akcyjny w zeszłorocznej wysokości. Z komunikatu tego dowiadujemy się, że po koniecu października r. b. wzrosły dochody na linii Lwów-Belzec o 15-8 proc., na wycenionych kolejach bukowińskich o 6-8 do 54-9 proc., a tylko na kolei z Kołomyi do Słobody obniżyły się one o 13 proc. Komunikat oblicza, że po wypłaceniu kuponu od obligów pierwszeństwa pozostanie do rozporządzenia kwota 580,000 złr., a w niej pomieści się bez wątpienia prowizja dywidendowa od 135,000 akcji, licząc ją po 6-75 proc., gdyż na to potrzeba będzie tylko 472,500 złr.

Spadek waluty złotej, rozpoczęty z końcem lipca b. r. potępuje dalej, a w miarę tego, o ile umniejsza się na giełdzie wiedeńskiej kursowa wartość niemieckich marek, francuskich napoleondorów i angielskich souverendorów, o tyle rośnie moc nabywcza naszej srebrnej waluty i spada aż do złota. Z 19 spadło obecnie na 17 proc., gdyż 100 marek, za które przed czterema miesiącami płacono w Wiedniu 58 złr. 85 c., dziś stoją 57 złr. 75 c., a ewentualnie kapieć można dziś w Berlinie za 100 złr. 173 marek, więc o 2 marki 85 fenigów więcej niż przed trzema miesiącami. Równocześnie obniżył się również, chociaż mniej znacznie, kurs monet złotych Anglii i Francji a w ślad tego dewiz i weksli platynych na Londyn i Paryż.

Wiedeń 18 grudnia. Pełna rozumu i taktu politycznego odpowiedź hr. Taaffe'go na interpelację Plenera, sprawiła wszędzie jak najlepsze wrażenie. Ma ona jeszcze tę wielką zaletę, że wy-powiada szczerze całą prawdę o stanowisku rządu wobec najwęższych Czechich objawów, a stanowisko to jest jasne. Bardzo zgrębnym jest także zwrot do opozycji, przypominający jej, iż powinna pozostać także na gruncie konstytucyjnym, a nie opuszczać sejmu praskiego.

Zapewnić was mogę, że w kolach opozycji odpowiedź wcale dobrze sprawiła wrażenie i odsunęła myśl wszelkich skrajnych kroków. Koła te przyznają, że niepodobna żądać więcej, jak to, co przyniosła odpowiedź, która tym sposobem szczerze śliwie omięła zastawione sidła.

Zdaje się, że Izba dopiero w piątek odroczone zostanie.

Bawi tu głównodowodzący we Lwowie ks. Windischgrätz.

Wiedeń 18 grudnia. Klub lewicy uznając, iż odpowiedź hr. Taaffe'go usuwa na razie niebezpieczeństwo prawno-państwowych zakłóceń, nie zadawała się wcale oświadczeniem rządu co do żądań Niemców.

Prof. Nothnagel zasiał na influżę.

Weronie influżę pojawiła się w koszarach wojskowych.

Rzym 18go grudnia. W kolach watykańskich twierdzą, iż alokucya, jaką Papież zamierza wypowiedzieć d. 30 grudnia na konsystorzu, będzie miała szczególniejsze znaczenie. Ojciec św. nie tylko zaproteście przeciw dyskontowaniu obecnie w Izbie ustawie o fundacyach dobroczynnych, ale także wystąpi przeciw racjonalistycznym teoryom, jakie rozwiniął Crispi w mowie swej w Palermo, tudzież potępił złożenie z urzędu biskupa w Altamare Mgra Pellegrini, które nastąpiło z powodu nieporozumień, powstałych między tym księciem Kościoła a tamtejszym zarządem gminy.

Papież przesłał Don Carlosowi, królowi portugalskiemu, własnoręczne pismo, które mu wyczy-nuncysy Vannutelli podał jego uroczystej koro-nacji w d. 28 b. m.

Bukareszt 18go grudnia. Nie stwierdza się wiadomości, iż królowa Elżbieta zamierza spędzić część zimy we Włoszech.

Zanzibar 18 grudnia. Wissman kazał Bu-szriego powiesić za okrucieństwa jakich się tenże dopuszczał. Emin basza za dwa tygodnie wyruszy w podróż z powrotem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadając na interpelację Fussa zawiadomił minister Gantsch, iż dnia 8 b. m. uzyskał sankcję cesarską projekt do nowego regulaminu dla studentów i egzaminów farmaceutycznych, który niebawem zostanie ogłoszony, a z początkiem przyszłego roku ma wejść w życie.

Po dłuższej dyskusji przyjęła Izba do wiadomości rozporządzenia cesarskie względem zapo-móg i zaliczek z powodu głębsi nieurodzaju w Galicji, na Śląsku i Bukowinie, tudzież w Tyrolu i Karyntyi.

Türk i towarz. interpelowali prezesa ministrów względem wykonywania ustaw wyjątkowych.

Następne posiedzenie odbędzie się wieczór.

Wiedeń 18 grudnia. Wszystkie dzienniki poranne, a także i najwybitniejsze organa opozycyjne oświadczają, iż są zadowolone z ustępu mowy Taaffe'go, dotyczącego prawa konstytucyjnego.

Fremdenblatt powiada, iż odpowiedź wypadła tak, jak ją musiał dać cesarski i austriacki minister. Wszyscy prawdziwi przyjaciele konstytucji mogą doznać uspokojenia w otwartem zapewnieniu szefa gabinetu.

Presse zaznacza, iż rząd wytworzył jasną sytuację przez usunięcie wszelkiego powodu do dalszych niepokojów. Odpowiedź prezydenta ministrów nie potrzebuje żadnego komentarza i daje poważne zapewnienie nietykalności konstytucji.

N. Fr. Presse widzi obecnie, iż konstytucya nie ulega już żadnej kwestyi, skoro Taaffe oświadczył, iż konstytucya jest jedyną podstawą spokojnego rozwoju.

Extrablatt powiada, iż nawet ministrem Auer-sperga nie udałooby się jasniej i bardziej stanowczo wyrazić idei jednoci państwa.

Wiedeń 18go grudnia. W mieście profesora Snessa, który jako prezydent geograficznego Towarzystwa zrezygnował i p. nowy wybór uczynił zależnym od wyboru nowego wydziału, wybrano prezydentem pierwszego wiceprezydenta radę dworu Hauera.

Temeszwar 18 grudnia. Lekarze skonstatawali przeszło 650 wypadków zastąpienia na influżę. Przebieg choroby jest łagodny.

Monachium 18 grudnia. Historyk tajny radca Giesebrecht umarł.

Paryż 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby bronił Laur swego wyboru na posła; Hubbard występował przeciw niemu, co wywołało protest ze strony bulanzystów. Prezydent był zmuszony przywołać kilku członków Izby do porządku. Następnie 304 głosami przeciw 198 Izba uchwaliła unieważnić wybór Laur'a.

Granger motywował wniosek o amnestyi i żądał rozszerzenia tegoż na skazanych przez trybunał senatu, w końcu zaś zażądał dla tego wniosku nagłośnić. Minister Thévenet odpowiedział, iż rząd ani wspomnianym skazanym, ani agitatorom, którzy starają się niepokoić kraj, nie może udzielać amnestyi; czynny popelnienie przy zbrodniach rząd będzie osądzał z łagodnością, o ile te ostatnie nie były zamachami przeciw osobie i własności. Nagłośnić odrzucono 338 głosami przeciw 61.

Moreau żądał amnestyi tylko dla skazanych z powodu zawieszenia robót i zażądał następnie nagłośnić dla swego wniosku, którą atoli po przemówieniu Théveneta odrzucono 190 głosami przeciw 155.

Paryż 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu interpelował Beaumanoir w sprawie zawieszenia pensyi księdzu w Saint Brien. Thévenet oświadczył, iż rząd ma prawo wstrzymać wypłatę pensyi, przyczem powiedział: Nikogo nie chcemy przesładować, lecz pragniemy wzbudzić poszanowanie dla państwa obywatelskiego i świeckiego. Następnie 196 głosami przeciw 70 senat uchwalił porządek dzienny, pochwalać oświadczenia rządu. We czwartek odbędzie się dyskusya nad funduszem tajnym.

Londyn 18 grudnia. London Gazette ogłasza zwolnienie parlamentu na 11 lutego 1890 r.

Rzym 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytał prezydent pismo niedawno wybranego w Pawii deputowanego Sbarbaro, w którym tenże dziękuje za uznanie jego wyboru, tudzież wyraża nadzieję, iż prezydent zarządzi, aby go wypuszczono na wolność, iżby mógł złożyć przysięgę poselską i wykonywać swój mandat.

Po dyskusji przyjęto znaczną większością wniosek Crispiego, aby biura Izby zajęły się kwestyą, czy Sbarbaro ma być wypuszczony na wolność.

Ateny 18go grudnia. Rząd nie odpowiedział na interpelację Dellyaniasa w sprawie Krety. Interpelacja ta pomimo wszelkich starań opozycji straciła zupełnie znaczenie. Mniemają, iż kwestya powyższa poruszona zostanie napowrót w innej formie.

Bukareszt 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu toczyła się dyskusya nad adre-

sem. Prezes ministrów wskazał na konstytucyjność gabinetu, który jest konserwatywnym; nie ma zatem potrzeby rozwijać powszechnie znanego programu konserwatywnego. Osobisty zaś program ministerstwa zawierają zapowiedziane w mowie tronowej projekty do ustaw. Koniec dyskusji zaproprowany przez stronnictwo rządowe uchwalono 63 głosami przeciw 33, a także przyjęto wniosek wzięcia adresu pod obrady.

Belgrad 18 grudnia. Posel serbski w Konstantynopolu, Nowakowicz, którego broszura p. t. „Bomba” obwinia o wzięcie jako minister od Bon-tonx 200,000 dinarów, wniósł podanie do skup-czy o zarządzanie w tej sprawie śledztwa.

S. upczyzna odrzuciła wniosek stronnictwa liberalnego względem zniesienia monopolu tytoniowego i zastąpienia go podatkiem.

Skonstatowano tutaj kilka wypadków influży bez epidemicznego charakteru.

Zofia 18 grudnia. Przybyła tutaj księżna Kie-mentya. Książę Ferdynand wyjechał na jej spotkanie do Carybroda.

Zanzibar 18 grudnia. Biuro Reutersa donosi, iż Eminowi baszy podobno nie grozi już niebezpieczeństwo; wkrótce spodziewają się go tutaj.

Waszyngton 18 grudnia. Harrison przesłał kongresowi notę, w której proponuje, aby kongres stanów nadbrzeżnych prolongowano na dwa miesiące począwszy od 1 stycznia 1890 r.

Od Administracji „Czasu.”

Na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza nad-słał p. St. Gabryszewski z Jasła 28 złr., jako połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego, na ten cel urzędzonego.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Wszelkie papiery wartościowe banknoty zagraniczne i monety

kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

KANTOR WYMIANY

ul. c. k. uprz. galic.

Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, l. 30.

Wszelkie kupony i

wylosowane papiery warto-

ściowe wypłaca się bez potrące-

nia prowizji.

(2931 2-3)

Skoro S. Midy zaczął przewidywać, że balsam z kopałw i kubey będzie zaniechanym przez lekarzy i wyraził w tym względzie swoje zdanie publicznie, to wielu z młodzieży uśmiechało się z niedowierzaniem. Dzisiaj ta młodzież zalicza się do jak najgorliwszych zwolenników kapsulek z Santalu Midy, które sprawdzają to, co się po nich spodziewano, lecząc w bardzo krótkim czasie. Na każdej kapsulce wryte jest nazwisko Midy. (2934 1-2)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. 5% pap. nieop.	85 80	Anglobanki	143 70
5% pap. nieop.	86 85	Uniony	240 25
5% pap. nieop.	107 90	Bankvereiny	117 —
Akcyje Ban. Aus.-W.	100 65	Akcyje Ländlerbank	218 30
„ kredytywe	918 —	„ kol. Kar. Lud.	183 25
„ kredytywe	815 75	„ lwowska	—
Londyn	117 60	„ czerniow.	230 —
Napoleony	9 33	„ połdn.	127 —
Dukaty	5 61	Elbethale	213 75
Marki	57 77	Nordbahn	2565
5% Renta węg. pap.	97 97	Staatsbahn	232 12
4% „ „ „ „	100 65	Alpiny	97 90
Losy prem. węg.	137 —	Akcyje tytoniowe	114 25
Losy tureckie	36 65	Ruble	126 —

Uspokobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 18 grudnia.

Banknoty austr.	173 10	4% Listy likw. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	172 80	Ako. kol. Kar. aud.	79 30
Banknoty ros.	217 45	„ austr. kred.	171 50
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble	217 45

O P. WIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 18 grudnia.

Wahuty.

Marki rosyjskie papierowe za 100 . . . 125 25 126 25

Marki niemieckie . . . 57 50 58 50

90-to frankówka waga . . . 9 40 9 45

Ruble srebrny obrączkowy . . . 1 27 1 37

Oblię.

Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.

Wspólna państwowa renta papierowa . . . 85 40 86 50

Galicyjskie obligacje indemnizacyjne . . . 104 — 105 50

4% gal. Oblię. propinacyjne 26-letnie . . . — — —

6% galicyj. pożyczka krajowa . . . 104 25 —

4% „ „ „ „ . . . 96 25 97 50

5% Oblię. komun. gal. Banku kraj. . . 100 25 —

4% Listy likw. Kr. Pol.

